

Muzeum Woldenberczyków już czynne i zaprasza w swej nowej odsłonie



W dniu 1 września br., po trwającej blisko trzy lata przebudowie, w 35. rocznicę swego powstania, Muzeum Woldenberczyków zostało ponownie uroczystie otwarte.

W tej niewątpliwie podniosłej uroczystości udział wzięli licznie przybyli goście, a wśród nich Władze województwa, Samorządów regionu oraz społeczność lokalna. Wielka szkoda, że w tej tak ważnej dla Rodzin Woldenberskich – potomków Jeńców uroczystości miało możliwość wziąć udział tylko czterech Ich przedstawicieli. Cóż, *signum temporis*, taki to oto znak upływającego czasu i zmiany myślenia.

Wśród uczestniczących w uroczystości potomków był także Prezes naszego Stowarzyszenia Pan prof. Wiesław Dembek, który miał zaszczyt wystąpić, a także uczestniczyć w uroczystym przecięciu wstęgi otwierającym podwoje Muzeum.



Zapraszamy do lektury wystąpienia prof. W. Dembka poniżej, którego pełny tekst znajdziecie Państwo w zakładce „**Forum dyskusyjne – wypowiedzi**”.

Wystąpienie Prezesa Stowarzyszenia Woldenberczyków podczas uroczystego otwarcia Muzeum Woldenberczyków w Dobiegniewie



Szanowni Państwo

Reprezentuję Stowarzyszenie, które w głównej części składa się z potomków jeńców Oflagu II C. Jeńcy i ich potomkowie to Ci, których dary i depozyty tworzą zbiory tego, pięknie rozbudowanego Muzeum.

Ja także jestem synem jeńca. Bardzo dziękuję Organizatorom za zaproszenie i możliwość wystąpienia.

Bardzo trudno jest powiedzieć coś nowego zarówno o wybuchu II wojny światowej, jak i o samym Oflagu II C, bo na te tematy powstała ogromna ilość literatury. Nie będę się więc tutaj zagłębiał w faktografię historyczną.

To co mnie osobiście fascynuje, gdy myślę o obozie, to problem pojedynczego człowieka, którego dotknęła dramatyczna zmiana warunków życiowych. Bo proszę Państwa, wysilmy wyobraźnię i postawmy siebie w jego położeniu. Mnie jest łatwiej, bo właśnie kończymy wydawanie książkowych biogramów kilkudziesięciu jeńców w postaci książki pt.: „*Woldenberczycy – bliscy i znani. Żołnierze Września 1939 i Powstania Warszawskiego*”.

Młody, wykształcony człowiek, często z tzw. dobrej, a nawet arystokratycznej rodziny, kończy szkołę podchorążych, otrzymuje rychło status oficerski, wyjściowy mundur i browninga do kieszeni, ale wkrótce potem kartę mobilizacyjną i powiadomienie o miejscu i terminie zgrupowania. Ma szansę pożegnania się z najbliższymi i ucałowania dzieci i pewny krótkiej wojny oraz potężnej inwazji sojuszników, po miesiącu – głodny, poraniony i obszarpany trafia do konwoju jenieckiego. Wsparcie aliantów nie następuje, a Jego Ojczyzna, której tak ofiarnie bronił, zostaje wytarta przez zwycięzców z mapy świata. Ma jeszcze nadzieję na rychły koniec wojny, którą rozwiewa zwycięski pochód Wehrmachtu przez kraje Europy. W najgorszych przecuciach nie przypuszcza, że w warunkach głodu, chłodu i stłoczenia przyjdzie mu spędzić blisko 6 lat. Na początku więc, pozbawiony informacji o świecie zewnętrznym, oddaje się mistycyzmowi, prorocstwom i nierealnym nadziejom, by po niespełna roku stanąć wobec decyzji jaką przyjąć postawę.

Bo mity i ułudę się rozwiewają. Po serii kroków samobójczych kolegów przychodzi czas na dojrzałą decyzję, co zrobić aby nie wpaść w chorobę drutów kolczastych i nie skończyć jak oni. I tu przychodzą mu z pomocą dwie siły: wojskowy samorząd jeniecki oraz zawodowi nauczyciele – najlichniesza nacja w obozie. Ta pierwsza podtrzymuje pion moralny naszego bohatera, przypominając mu, że pomimo niewoli nie przestał być oficerem Wojska Polskiego i musi godnie reprezentować jego honor i dyscyplinę bez względu na okoliczności. Ta druga podsuwa mu ofertę – jeśli nie możesz walczyć, to ucz się, bo jeśli przeżyjesz będziesz niezbędnym społeczeństwu straszliwie wyniszczanemu wojną i eksterminacjami.

Wiemy, że większość jeńców podjęła bez zastrzeżeń te wyzwania, co dało znany Państwu efekt, że Woldenberg nazwany był największą polską szkołą okresu okupacji. W ten sposób nasz bohater dowiódł niesłuchanie cennej prawdy, że niewola wojenna nie oznacza porażki moralnej, a zachowanie w najtrudniejszych warunkach uczuć patriotycznych, dyscypliny i hartu ducha pozwala na uzyskanie wybitnych osiągnięć twórczych.

Może ta teza nie jest politycznie popularna, ale trzeba wyraźnie powiedzieć, że „Offizierslagers” dały niespodziewany bonus polskiemu społeczeństwu w postaci potężnego, powojennego zastrzyku doskonale przygotowanej zawodowo inteligencji. Tysiące byłych jeńców rozproszyło się po kraju i podjęło pracę w swoich zawodach, doskonale przygotowane do niej merytorycznie i moralnie. To jest fenomen socjologiczny, który został starannie wyciszony przez komunistyczną działalność, bowiem podobno KC PZPR wydał tajne zalecenie, aby „sanacyjni oficerowie”, którzy nie zadeklarują postaw lewicowych, nie zajmowali stanowisk wyższych niż kierownik zaopatrzenia. Mogę to potwierdzić, ponieważ mój Ojciec – student SGH, władający po wyjściu z obozu trzema językami, ale do żadnej partii nie należący, takie właśnie stanowisko otrzymał. Jak wiemy z indywidualnych życiorysów, „oficerom sanacyjnym” chętnie formułowano zarzuty sądowe pod różnymi pretekstami, a niektórzy z nich zakończyli życie w więzieniach. Np. Wacław Kotański – wieloletni lider środowiska Woldenberczyków – był po wojnie aresztowany trzykrotnie!

Tak więc oglądając wnętrza pięknie odnowionego Muzeum pamiętajmy, że ten monument ważnego epizodu historii Polski jest także świadectwem losu jednostki – żołnierza tułacza, w którego życiorys tak niespodziewanie wplótł się dramatyczny epizod woldenberski, a którego potomni tak żywo przeżywają pamięć o Nim.

Dziękuję Państwu za uwagę!

Wiesław Dembek

– prezes Stowarzyszenia Woldenberczyków.

Dobiegniew 1 września 2022



Uroczystość otwarcia Muzeum poprzedzona była Mszą Św. i Wojewódzką Inauguracją roku szkolnego na Placu pchor. Starca. Relacje z tych uroczystości autorstwa UMiG wraz z pełnym serwisem fotograficznym znajdziecie Państwo w zakładce „Aktualności” naszej strony internetowej.

*ap.
fot. UMiG*